

"My Polacy, My Dolnoślązacy"

www.zlote-pioro.pl

autor: Klaudia Bekas

szkoła: I Liceum Ogólnokształcące im. Bolesława Chrobrego w Kłodzku

opiekun: Izabela Warzecha

temat: *„Łyżka dziegciu popsuje beczkę miodu”*. Rozważ aktualność tego przysłowia.

RYTM ŻYCIA

Promienie słońca padały mi na twarz. Dzień zapowiadał się pięknie. Patrząc przez to wielkie, szklane okno fascynowałam się tym wszystkim, co miałam przed oczami. Czułam się szczęśliwa, a uśmiech nie schodził mi z twarzy. Ludzie mówią, że zawsze jestem uśmiechnięta. W tej właśnie chwili sobie przypominałam te słowa i zaczęłam o tym intensywnie myśleć. Doszłam do wniosku, że mają rację. Ja nie widzę i nigdy nie widziałam w swoim życiu powodu do smutku, gdyż kocham to, co robię i to, kim jestem. Po takich refleksjach i chwilowym zamyśleniu wstałam z wygniecionego krzesła i podeszłam do biurka. Widziałam już z oddali mnóstwo czekających na mnie papierów, lecz nie przerażało mnie to. Ucieszyłam się, że mam tyle do zrobienia. Miałam już zamiar wyciągnąć dłoń, aby chwycić tę stertę. Jednak najpierw spojrzałam na ekran mojego telefonu, który leżał tuż obok. Uśmiechnęłam się. Od kilkunastu już lat takie wiadomości mnie nie zaskakują. „Jak włączyć pralkę? Gdzie moja czerwona kurtka?” Sprawiają mi one ogromną radość, a nawet rozczulam się nad nimi. Po chwili ekran wygasł. Wzięłam się zatem za czekające na mnie materiały. Rozejrzałam się wokół i pomyślałam, że jest to miejsce, które uwielbiam. Cała ta technologia oraz możliwość jej poznawania sprawiają, że mój zawód jest także pasją. Czasami nawet zdarzyło mi się zostać po godzinach, ale nie odczułam znudzenia lub zmęczenia. Usiadłam w końcu z całym tym stosem papierów pod oknem.

-Przyniosłem pani najnowszy model do przetestowania – usłyszałam słowa wypowiedziane przez mojego asystenta stojącego w uchylonych drzwiach.

Spojrzałam na szczelnie zapakowany smartfon i zorientowałam się, że wszystkie moje papiery dotyczą zasad jego funkcjonowania. Ucieszyłam się niezmiernie, gdyż urządzenie, które trzymałam w dłoni, było ostatnim wielkim sukcesem mojej firmy.

W całym tym zawirowaniu czas zleciał mi nieubłaganie szybko. Pociągnęłam klamkę raz jeszcze, by upewnić się, czy aby na pewno drzwi do biura są szczelnie zamknięte. Potem w mgnieniu oka znalazłam się już przed głównym wejściem do swojego domu. Ledwo zatrzasnęłam drzwi samochodu, a zostałam już przywitana gorącymi objęciami. Najmniejszą wzięłam na rękę i zaczęłam zabawnie ją kołysać. Obydwie wykrzykiwały: „Mama, mama!” Śmiejąc się, zauważyłam, że czerwona kurtka jest już na swoim miejscu, więc na szczęście nie musiałam jej szukać. Przytulając obydwie dziewczynki, w oddali ujrzałam męża, idącego w naszym kierunku. Dziewczynki wyciągnęły ręce i teraz wszyscy w czwórkę staliśmy objęci, z uśmiechami na twarzach. Złapał mnie jak zwykle za rękę, a idące obok dziewczynki podskakiwały razem z psem, który zdecydowanie pragnął zabawy. Po chwili, jeszcze rozmawiając, weszliśmy do domu. Przy wejściu poczułam zapach przepysznej potrawy. Wychyliłam się zza kolumny, a ona już szła w moim kierunku.

-Córeczko, w końcu jesteś – objęła mnie, wypowiadając te słowa i jednocześnie całując na powitanie każdego z nas. Wszyscy zasiedliśmy do stołu, znów byliśmy razem. Mama spojrzała na mnie. Widziałam w jej oczach lekkie przerażenie, gdy wstałam i chwyciłam stertę brudnych talerzy. Każdego dnia martwiła się o mnie. Uspokajałam ją, że nie ma się czym przejmować, gdyż zmagam się z moją chorobą już od kilku lat i wiem, że moje serce jeszcze wiele wytrzyma. Pojawiał się wtedy uśmiech na jej twarzy, a to było dla mnie najważniejsze. Staralam się tym nie martwić. Żyłam z nadzieją, że kiedyś jeszcze znajdzie się odpowiedni dawca, lecz dopóki czuję się dobrze, to nic mi więcej nie potrzeba. Ona doskonale wiedziała, że zapominam o tym wszystkim, bo mam to, czego pragnę: rodzinę, która daje mi siłę.

Nadszedł wieczór. Mój mąż, jak co dzień, siedział wpatrzony w ekran, doszukując się nowych technik leczenia. Wiedziałam, że chodziło mu o moje zdrowie, lecz uważałam, że jest to teraz zbędne. Przytuliłam go zatem, kładąc mu ręce na barkach. On wtedy oderwał wzrok od swej czynności

i wszyscy wspólnie z dziećmi i ich babcią usiedliśmy w salonie, oglądając nasz codzienny program. Każdego dnia także dyskutowaliśmy do późna. Wszyscy zadowoleni i rozweseleni rozmową rozchodziliśmy się później do swoich łóżek. To był chyba najdłuższy czas naszej rozłąki, który i tak ledwo wytrzymałam. Przy moim łóżku zawsze stało nasze wspólne zdjęcie, do którego uśmiechałam się przed snem. Na samym środku zdjęcia znajdowała się moja mama: objęta przez nas wszystkich, obdarzona szacunkiem i miłością.

Nazajutrz dzień zapowiadał się znów cudownie. Wstałam z łóżka i z radością udałam się do łazienki. W lustrze ujrzałam odbicie dwóch śmiejących się dziewczynek, które wzajemnie zabierały sobie pastę do zębów. Następnie, schodząc po schodach, czułam intensywny zapach ziarenek kawy. Mój mąż i mama już ją popijali, śmiejąc się do siebie. Ta chwila nie trwała długo, bowiem gdy mama zauważyła mnie wraz z biegnącymi po schodach dziewczynkami, wyczuła nas i podała przepyszne śniadanie.

Około godziny ósmej byłam już przy swoim biurku. Przeglądałam artykuły związane z nową technologią i naszym najnowszym smartfonem. Wszystko mnie fascynowało. Jednocześnie myślałam o moich dziewczynkach oraz o pracy mojego męża, który ratuje życie wielu osób jako chirurg. Wiedziałam jednak, że są szczęśliwi, dlatego uśmiechałam się do siebie. Myślałam także o mojej mamie...

Znów czas zleciał tak szybko, że już zaraz musiałam pojawić się w szpitalu na okresowe badania. Tuż przed wejściem czekał na mnie mąż. Pocałował mnie w czoło i pytając mnie o dzisiejszy dzień, odprowadził na salę badań. Później nie czułam się już tak dobrze. Myślę, że mogło mnie to osłabić. W domu przy obiedzie nie myślałam o moim lekkim bólu, lecz o tym, jak czują się moja mama i dzieci. Wszyscy spędziliśmy miły czas, wzajemnie opowiadając sobie o dzisiejszym dniu. Podczas rozmowy mojej mamie spadł widelec. Ta sytuacja stanowiła dosyć zabawną i czułą chwilę, gdyż wszyscy zerwaliśmy się, by go podnieść, przez co zderzyliśmy się wzajemnie głowami.

Już w nocy trafiłam ponownie do szpitala z silnym bólem. Nie zastanawiałam się jednak nad tym długo, gdyż dziewczynki i mama były ze mną. Byłam szczęśliwa. Wiem, że mąż nie chciał mnie informować o moim złym stanie, ale już gorsze chwile przeżyłam, więc ten ból nie dobił mnie w żadnym stopniu. Rodzina cieszyła się moim szczęściem i poprzez to nawet w szpitalu spędziliśmy miłą noc.

Kolejnego dnia znów musiałam tu leżeć. Byłam zdenerwowana tym, że nie mogę przywitać się z dziewczynkami z samego rana. Wcześniej jeszcze poprosiłam mamę, aby pojechała do mojej firmy i wzięła mi kilka potrzebnych rzeczy, gdyż chcę je jeszcze przejrzeć. Miała być u mnie około godziny drugiej. Po upływie dłuższego czasu wciąż jej nie było. Zdecydowałam się jednak wziąć do ręki smartfon i napisać do niej wiadomość. Wiedziałam, że moja mama potrzebuje trochę więcej czasu, aby przeczytać, więc napisałam dla ułatwienia dużymi literami i wysłałam. Mama, trzymając za kierownicę, ujrzała moją wiadomość. Na dosłownie krótki moment oderwała wzrok od jezdni i chwyciła smartfon w celu odczytania wiadomości od córki.

Minęło kilka minut, wciąż czekałam na mamę, lecz byłam pewna, że za niedługo już u mnie będzie. Patrzałam przez jakiś czas w białą, pustą ścianę przede mną i myślałam o moim życiu, byłam szczęśliwa. Po chwili wbiegł mój mąż do mojej sali ze słowami:

-Mamy dawcę, jedziemy na salę operacyjną.

Na taki komunikat, w nieoczekiwanym, nagłym momencie, byłam przygotowana od kilku lat, lecz nie ukrywam, że i tak mnie zaskoczył. Ufałam natomiast mężowi i wiedziałam, że jestem w dobrych rękach i decyzja została słusznie podjęta.

Obudziłam się wielegodzin po operacji. Był to ciężki zabieg zarówno dla mnie, jak i dla chirurgów. Przez łzy, uśmiechnęłam się, że po latach w końcu mam zdrowe, nowe serce.

Nazajutrz w sali odwiedził mnie mąż. Próbował udawać szczęśliwego. Ja jednak widziałam w jego oczach smutek i przerażenie. Chwyciłam jednak jego dłoń i pragnęłam, by poinformował dziewczynki i mamę o wszystkim. Niespodziewanie wbiegła do sali moja córka. Była zapłakana. Pokazała mi w Internecie artykuł o śmierci kobiety, która zginęła kilka godzin temu, powodując wypadek samochodowy, najprawdopodobniej z powodu zapatrzenia się w ekran smartfona. Była to moja mama. Zaniemówiłam. Wiedziałam, już od dawna, że mama podpisała oświadczenie dotyczące pośmiertnej transplantacji narządów. Popatrzyłam na męża i zadałam sobie w głowie pytanie, dlaczego pozwolił na to, by biło we mnie jej serce.

Dzisiaj, gdy wciąż żyję, prawie wszyscy razem znów siedzimy przy stole. Ja wciąż czuję obecność mamy. Po raz pierwszy w życiu jest mi ciężko, ale widok dziewczynek, które dziękują ojcu, za uratowanie mi życia, sprawia, że znów się uśmiecham. Jak co wieczór, siadam na łóżku przy rodzinnym zdjęciu i patrzę na nie, przez długi czas. Wtedy przychodzi mój mąż, który mocno mnie obejmuje. Ze łzami w oczach, dziękuję mojej matce, że nie pozwoliła na to, aby rodzina żyła także beze mnie.